

Republiki ludowe szansą dla ludności byłej Ukrainy?

8 kwietnia 2015

Ostatnie wydarzenia wokół wojny domowej na terenie Ukrainy wydają się być kolejnymi krokami do pogrzebania ukraińskiej państwowości, a już na pewno jej unitarnej formy. Zdaje się to zresztą być tajemnicą poliszynela skoro europejskie media żyją odwołaniem przez prezydenta Petra Poroszenkę, gubernatora dniepropietrowskiego obwodu, oligarchy Ihora Kołomojskiego [1].

Dzieje się tak dlatego, iż wszyscy doskonale wiedzą, jaki układ sił obowiązuje w Kijowie i bynajmniej to nie Rada Najwyższa jest jego odzwierciedleniem. Według ukraińskiej konstytucji stosunki na linii -prezydent – gubernator obwodu, są mniej więcej takie jak w Polsce relacja między prezesem rady ministrów, a wojewodą. Zwyczajna, jednostronna zależność. Podobnie niejednorodny charakter ma ukraińska armia, której dowództwu dopiero 5 kwietnia 2015 r. podporządkował swoje oddziały lider Prawego Sektora, Dmytro Jarosz [2]. A więc przez niemal rok na Ukrainie operowały (co najmniej) dwie formacje wojskowe. Daje to uzupełnienie obrazu rozpadu państwa, którego początkiem było referendum na Krymie, a późniejszymi krokami walka wyzwolenicza ludności Doniecczyny i Ługańszczyzny. Sytuacja patowa zmusza do poszukiwania alternatywy. A czy takowa istnieje?

NIE BĘDZIE UKRAINY

Premier Arsenij Jaceniuk, słusznie kojarzony z opcją jastrzębi wśród „postmajdanowych puczystów”, przyznał, iż nie widzi szans na odzyskanie kontroli nad zbuntowanymi republikami w Doniecku i Ługańsku [3]. Postawiony został jednakże przed faktem dokonanym. Wojna domowa na Ukrainie poprzez swój wielowarstwowy charakter konfliktu ujawniła brak jednolitej

tożsamości narodowej wśród mieszkańców tego państwa. Zwycięstwo opcji etnonacjonalistycznej uruchomiło na wschodzie kraju tendencje separatystyczne związane z mitami: Wielkiej Rosji, Związku Radzieckiego i Ruskiego Miru, z których żaden nie da się pogodzić z ideą prozachodniej i jednolitej etnicznie Ukrainy.

Opcja utraty władzy przez obecną ekipę jako całość praktycznie nie wchodzi w grę. Nawet pragmatyk P. Poroszenko dziś (co zrozumiałe w warunkach wojny) musi umiejętnie rozgrywać nastroje nacjonalistyczne, aby nie utracić i tak wątplwej legitymizacji wśród swoich wyborców, zwolenników integracji Ukrainy ze strukturami szeroko pojętego zachodu. Nie miałoby to jednak większego znaczenia dla powstańców ze wschodu. Przelana krew skutecznie odsunęła od siebie na lata ludy zamieszkującej Ukrainę. Tryzub, który przed Majdanem był akceptowany jako symbol ich jedności, nie zawiśnie już na żadnym urzędzie w Doniecku czy Ługańsku, a niebiesko-żółte barwy widywane są już tylko na oznaczeniach wojskowych kijowskiej armii, traktowanej na terenie republik ludowych w kategoriach agresora. Uzyskanie przez jakikolwiek ośrodek polityczny legitymizacji na całym de iure terenie Ukrainy jest dziś już tylko mrzonką, choć pamiętać należy, że przez cały okres trwania tego państwa po upadku ZSRR, niemal każda władza borykała się z tym problemem.

NIE BĘDZIE TEZ NOWOROSJI

Idea „Noworosji” to teren rozciągający się od Ługańska przez Donieck aż po Odesę i nieuznaną Naddniestrzańską Republikę Mołdawską [4]. Brak jest wśród powstańców potencjału, by oderwać i scalić tak ogromny teren, bo przecież z trudem utrzymują oni i tak niecałe tereny obwodów: donieckiego i Ługańskiego. Próby wzniecenia powstania w Charkowie i Odesie zakończyły się kompletną porażką. W tym drugim mieście nawet zbrodnią przypominającą niechlubne czasy czystek etnicznych [5].

Interwencja wojsk rosyjskich na taką skalę również wydaje się być mało prawdopodobna. Sankcje wymierzone w Federację Rosyjską, choć z jednej strony dały impuls do uniezależnienia się rosyjskiej gospodarki, ograniczyły znacząco poziom życia moskiewskich elit, będących solidną częścią zaplecza politycznego Władimira Putina. Rosja kategorycznie odmawia oficjalnych kroków dyplomatycznych, mających być zabiegami o uznanie czy to Noworosji, czy DRL bądź ŁRL [6].

Nawet gdyby jednak miał się dokonać skuteczny pochód powstańców na zachód, władza Aleksandra Zacharczenki mogłaby być potraktowana w innych regionach Noworosji jako kolejna okupacja. Wyłonienie władz regionalnych byłoby bowiem niemożliwe w warunkach, gdy na terenach administrowanych przez kijowski rząd brak jest zorganizowanych grup, jednoznacznie występujących po stronie powstańców. To, a także oczywista wśród polityków (a za takich należy już dziś uznać liderów republik ludowych) chęć poszerzania swojej władzy, mogłaby spowodować tylko narzucenie donieckich rządów w zachodnich regionach Noworosji. Każe tak przypuszczać też fakt, iż nawet na linii ŁRL-DRL nie ma pełnej zgody co do struktury władz republik [7]. „Noworosja” w najbliższym czasie może pozostać jedynie konstruktem... geograficznym.

REWOLUCJA SPOŁECZNA OMINIE KIJÓW

Wiele już napisano o społecznym charakterze powstania na wschodzie Ukrainy. Niewiele jednak poświęca się w publicystyce miejsca możliwości powstania antykapitalistycznego ruchu na terenach zarządzanych przez administrację P. Poroszenki i A. Jaceniuka. Niestety ukraińska lewica nie przejawia zdolności do skoordynowanego działania, choć materialne podstawy istnieją ku temu jak najbardziej. Ogromny kryzys społeczny, cięcia budżetowe w sferze socjalnej, bezrobocie, szara strefa, korupcja, przymusowy pobór, półoficjalna oligarchia – to wszystko tworzy wręcz podręcznikowe warunki do społecznej rewolucji.

Jednakże analizując poszczególne odłamy ukraińskiej lewicy trudno o taką prognozę. Pozostałości po Partii Regionów, a więc obecny Blok Opozycyjny, to tylko inna strona gry między ukraińskimi oligarchami, w których interesie po prostu nie leży wzniecanie jakichkolwiek buntów. Spodziewać się tu można raczej rozpaczliwej obrony status quo czyli... własnych majątków. Wśród ukraińskich socjalistów pojawiają się nawet... ochotnicy walczący w batalionie Ajdar, co może wydawać się oczywiście absurdem, ale pokazuje jednak nastroje na młodej lewicy ukraińskiej traktującej obecną wojnę jako narodowowyzwoleńczą [8]. Nie bierze się to jednak znikąd, a jedynie z wielkiego niezrozumienia sytuacji przez lewicę radykalną.

Organizacje takie jak Borot'ba czy Komunistyczna Partia Ukrainy nigdy nie będą w stanie zmobilizować wokół siebie ukraińskiego społeczeństwa, a przynajmniej takiej jego części, by zanegować patologiczne stosunki ekonomiczne w państwie. Popełniają one bowiem kategoriyczny błąd taktyczny, wykluczający ich z obecnej rozgrywki, a nawet stawiający po stronie donbaskich powstańców. Lewicowość ukraińskich komunistów jest w istocie tożsamością oporu, tęsknotą za Związkiem Radzieckim. To akceptacja całej historiografii radzieckiej Ukrainy, a jednocześnie odrzucenie tradycji Ukraińskiej Republiki Ludowej, tworzonej przecież zaraz po I wojnie światowej przez... socjalistów. Komuniści nie akceptują ukraińskiej tożsamości innej niż ta spod czerwono-niebieskiej flagi Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, która na zachód od Kijowa nie jest uznawana za symbol narodowy, a wręcz traktuje się ją jako symbol radzieckiej okupacji. Odrzuca się tam tradycję ZSRR jako antyukraińską. Jest w tym znów trochę absurdu zważając na fakt polityki korenizacji, zaprowadzonej przez... Włodzimierza Lenina (dominujący ludowy charakter dzisiejszej ukraińskiej kultury to m.in. efekt leninowskiego etapu w historii Ukrainy), ale nie należy zapominać o tragicznej spuściźnie Wielkiego Głodu, co na siłę chcą pominąć (lub relatywizować) przedstawiciele formacji

komunistycznych. Wobec tego cały radykalizm społeczny to „para w gwizdek” lub w najgorszym razie przedmiot w rękach finansowo-politycznego imperium I. Kołomojskiego, obejmującego Privat Bank i Prawy Sektor.

TOŻSAMOŚĆ REGIONALNA RATUNKIEM?

Patologia w postaci posiadania nieformalnego księstwa w Dniepropietrowsku przez ww. sponsora Prawego Sektora może wbrew pozorom dawać odpowiedź co do przyszłości terenu dzisiejszej Ukrainy. Odessa, Lwów, Ruś Zakarpacka – to wszystko są miasta/regiony posiadające własną, oczywiście mieszaną, tradycję. Andrij Sadowy, mer Lwowa znany jest np. z promowania tożsamości galicyjskiej, choć gwoździ uczciwości należy zaznaczyć, że nie jest to dla jego partii alternatywa wobec ukraińskości, a raczej jej uzupełnienie [9]. Na dzień dzisiejszy ciężko wyobrazić sobie rozwój regionalizmu np. w Charkowie czy Tarnopolu, ale czy przed noworosyjskim powstaniem ktokolwiek przewidywał by takowy w Ługańsku?

Przyczynkiem dla takiego rozwoju sytuacji nie może być oczywiście sama tożsamość terytorium, bo Ukraina nie składa się z Brandenburgii, Bawarii czy Hesji ani też z Oksytanii, Bretonii czy Normandii – jednak decydująca mogłaby się okazać sytuacja polityczno-ekonomiczna. Opozycją mogącą przejąć władzę z rąk P. Poroszenki i A. Jaceniuka jest dziś jedynie D. Jarosz. Tylko on posiada zaplecze finansowe i... siłowe. Tylko on może uzyskać (a nawet wzmocnić) legitymizację władzy na podstawie ukraińskiego etnonacjonalizmu. On wreszcie wyrasta na bohatera, będąc jedynym liderem liczącej się siły politycznej, walczącym z bronią w ręku, a nawet odnoszącym rany [10]. Nie wyjdzie on jednak poza oligarchiczne status quo, dokładnie z tych samych przyczyn, dla których trzymają się go prezydent i premier. Z dużą dozą pewności można więc założyć, że bez względu na przetasowania na szczycie władzy, kryzys społeczny na Ukrainie będzie się pogłębiać. Zastępy „doradców” z Międzynarodowego Funduszu Walutowego i nadciągający ze swoimi wspaniałymi pomysłami Leszek

Balcerowicz, mogą urządzić Ukraińcom prawdziwy survival.

Wówczas jedynym możliwym odejściem od postępowania zgodnie z zaleceniami „rekinów wielkiego kapitału” będzie uniezależnianie się władz obwodowych od rządu w Kijowie i budowa alternatywnej, regionalnej tożsamości na podstawie tego sprzeciwu. W tym jednak wypadku ma ona dużo szersze możliwości niż tradycyjna tożsamość narodowa. Może być oparta nawet na kulcie konkretnego zawodu (jak górnicy w Donbasie) czy historycznej przynależności danego terytorium (Galicja, Ruś, Zaporozże etc.). Na pewno z punktu widzenia sąsiadów Ukrainy będących przedmiotem szowinistycznej nienawiści ze strony neobanderowców – byłoby to bezpieczniejsze.

Autorstwo: Tomasz Jankowski

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

[1]

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Poroszenko-kontra-Kolomojski-Wojna-oligarchow-na-Ukrainie,wid,17391243,wiadomosc.html>

[2]

<http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/ukraina-prawy-sektor-skreca-do-armii/t96kgs>

[3]

<http://www.sueddeutsche.de/politik/ukrainischer-premierminister-jazenjuk-unsere-zeit-ist-schon-abgelaufen-1.2421942>

[4] Jarosław Hrycak, Historia Ukrainy 1772-1999, Lublin 2000

[5]

<http://wiadomosci.onet.pl/swiat/banderowcy-krzyczeli-rosjanie-ploncie-relacja-przywodcy-seperatystow-w-odessie/vn6n2>

[6]

<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/rosja-wybory-szanuje-ale-nie-uznaje-to-sa-rozne-slowa,486249.html>

[7]

<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/konflikt-na-ukrainie-noworosja-falstart-marzenie-mowi-lider-separatystow,502996.html>

[8]

<http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/ukraina/20141230/lewi-cowiec-z-batalionu-ajdar-zawsze-stoje-po-stronie-postepu>

[9]

<http://kresy24.pl/57756/nie-tylko-pamiec-o-banderze-i-upa-rzecz-o-strategiach-galicyjskich-we-lwowie/>

[10]

<http://www.nowastrategia.org.pl/ukrainski-korpus-ochotniczy-prawego-sektora/>